

Gdzie nie ma prawa, tam nie ma wolności

W kwestii lustracji stają naprzeciw sobie różne konkurencyjne prawa. Z jednej strony prawo do prywatności osób, których życie inwigilowane było przez SB. Z drugiej strony prawo obywateli do informacji, prawo dziennikarzy do ujawniania tych informacji i prawo historyków do badań naukowych - pisze rzecznik praw obywatelskich

W swoim artykule "W niewoli głupich przypisów" Marcin Król ("Dziennik", 19 - 20.05.2007) dokonuje szeregu słusznych obserwacji, które prowadzą go do zasadniczej dla tego tekstu opinii, że "wolność jest najwyższą wartością, a na pewno wartością, która stoi przed prawem i ponad nim. Tylko my możemy decydować, kiedy nasza wolność jest nadmiernie przez prawo ograniczona i żadna większość parlamentarna nie ma uprawnień do tego, żeby ograniczać naszą wolność w imię naszego bezpieczeństwa, o ile tych uprawnień nie potrafi niesłychanie jasno i wyraziście usprawiedliwić" (sic!). Nietrudno zauważyć, że tego rodzaju twierdzenie stanowi rodzaj ideologii uzasadniającej ex post rokosz, który mogliśmy zaobserwować przy okazji uchwalonej niedawno ustawy lustracyjnej.

Przerażająca sekwencja

Aby nie było nieporozumień, zakwestionowana przez Trybunał Konstytucyjny ustawa posiada szereg zasadniczych wad, czego najlepszym dowodem jest, że wystąpiłem z dwoma wnioskami o uznanie wielu jej przepisów za niekonstytucyjne. Ale to, co przy tej okazji się działo, powoływanie się na obywatelskie nieposłuszeństwo, bez zrozumienia istoty i sensu tej konstrukcji, kwestionowanie prawomocności uchwalonej ustawy, która jakoby nie obowiązywała do czasu wypowiedzenia się na jej temat przez Trybunał Konstytucyjny, i wypowiedź prof. Króla twierdzącego, że "nasza wolność stoi przed i ponad prawem", układa się w pewną sekwencję, która nie może nie budzić przerażenia.

Zdaniem prof. Marcina Króla wystarczy uznać prawo za głupie i niepotrzebnie utrudniające życie, aby odmówić mu posłuszeństwa. Można się wówczas jego zdaniem powołać na zerwanie przez prawodawcę umowy społecznej. "My im nie daliśmy prawa do tworzenia prawa - powiada Król - my im daliśmy tylko prawo do tworzenia takiego prawa, które chroni naszą wolność". Trudno o bardziej niesłuszne stwierdzenie, które nie może być pozostawione bez komentarza.

Prawo do prawdy i sprawiedliwości

Jest oczywista prawda, że człowiek ma prawo do wolności. Czy jest to jednak jedyne, absolutne jego prawo? Trudno - nawet w modelowym ujęciu - zredukować ludzką złożoność do roszczenia o wolność. Jeśli wolność jest możliwością działania, to trzeba od razu dodać, że człowiek ma także prawo do prawdy, która jest warunkiem poznania i możliwej zmiany rzeczywistości; ma wreszcie prawo do sprawiedliwości, która czyni go za tę rzeczywistość odpowiedzialnym.

Oczywiście, podstawą ludzkiego rozwoju oraz pozostałych praw jest wolność, która nie jest kwestią komfortu czy luksusu. Jest warunkiem rozwoju, zarówno indywidualnego, jak i społecznego. Większość religii, doktryn etycznych i filozoficznych jest zgodna co do tego, że wolność stanowi fundament osobowości moralnej każdego ludzkiego istnienia.

Czy jednak wolność rozumiana jako możliwość czynienia czegokolwiek w jakikolwiek sposób, tylko w oparciu o indywidualne sumienie, czy raczej wolność podejmowania wolnych od przymusu działań, które powinniśmy podejmować. Polega ona

bowiem nie na tym - mówiąc słowami lorda Actona - że człowiek czyni, co mu się podoba, ale że ma prawo czynić to, co powinien.

Wolność i obowiązek

Jeśli więc mówimy o prawach i wolnościach obywatelskich, to w sposób nieunikniony prowadzi nas to do kwestii obowiązków, które tym prawom i wolnościom odpowiadają. Wolność czynienia czegokolwiek jest bowiem zaiste wielka, ale czy posiada praktyczną doniosłość w życiu społecznym? Prowadzi nas to do kwestii koniecznej symetrii, jaka musi zachodzić między prawami i obowiązkami.

Sytuacja, w której wszyscy mają wyłącznie prawa i wolności, nie mając żadnych obowiązków, jest sytuacją, w której prawa te oczywiście nic nie znaczą. Tymczasem dla prof. Marcina Króla "nie jest (...) oczywiste, że stan przedprawny jest gorszy od stanu prawnego". A jednak tylko w stanie normatywnym - choć oczywiście niekoniecznie wyznaczonym wyłącznie przez normy prawa pozytywnego - możliwe jest w ogóle sensowne myślenie o wolności. Zastanówmy się więc, czy możliwe jest rozsądne mówienie o wolności stojącej ponad prawem?

Posiadanie prawa lub wolności przez jedną osobę odpowiada obowiązkowi, który spoczywa na kimś innym lub na samym posiadaczu praw, choć w innej sytuacji lub innym czasie. Tak więc prawu do opieki czy prawu do nauki odpowiada spoczywający na kimś innym obowiązek zapewnienia tej opieki czy edukacji. Albo też obowiązek ten przechodzi na nas samych, tylko w innym okresie życia. Najpierw jako dzieci mamy prawo, aby się nami opiekowano, później przechodzi na nas obowiązek sprawowania opieki nad własnymi dziećmi i rodzicami, którzy nas wychowywali.

Tymczasem według Marcina Króla byłbym zapewne wolny, by poddać się opiece, podobnie jak wolny byłbym opieki takiej udzielić, ale już o obowiązku opieki mowy być chyba nie może. Przerwanie tej symetrii czy też tej ciągłości zagraża bytowi społecznemu i nie ma nic wspólnego z ludzką wolnością.

Troska o dobro wspólne

Cóż oznacza, że mamy prawo do życia? To, że nikomu nie wolno nas zabić. Co znaczy, że mamy prawo do posiadania jakiejś rzeczy? To, że na wszystkich innych ciąży zobowiązanie, by nam ich nie zabierać. W ten sposób według Jeremy'ego Benthama zobowiązanie jednej osoby do zaniechania naruszenia życia i mienia powoduje powstanie uprawnienia do życia i mienia drugiej osoby.

System praw i wolności nakłada obowiązki na państwo, społeczeństwo i na określone grupy obywateli. James Stuart Mill pisał: "Mieć prawo do czegoś to - jak sądzę - mieć coś, czego posiadanie winno być bronię przez społeczeństwo". Jeśli społeczeństwo nie będzie bronić praw swych członków, prawa te staną się iluzoryczne.

Nie chodzi więc tylko o to, aby egzekucji praw domagać się od mniej lub bardziej abstrakcyjnego państwa, ale by zdawać sobie sprawę z obowiązku troski o to, co nazywamy dobrem wspólnym i co stanowi domenę społeczeństwa obywatelskiego. Nie można jednak przerzucić ciężaru odpowiedzialności za wolność na społeczeństwo obywatelskie czy na autorytety moralne, które - gdy tylko uznają to za słuszne - mogą wezwać do obywatelskiego nieposłuszeństwa.

Jeśli jednak mówimy o prawdziwych, a nie tylko iluzorycznych czy fikcyjnych prawach i wolnościach obywatelskich, czyli tych, których rzeczywiste funkcjonowanie jest warunkiem rozwoju jednostki oraz rozwoju społecznego, to musimy sobie zdać sprawę z ich konkurencyjności - z tego, że w każdym z nich zawarty jest pewien immanentny ogranicznik,

który sprawia, że możemy je realizować tylko do pewnych granic wyznaczanych przez prawa i wolności innych. Wielkim uproszczeniem jest powiedzieć, jak prof. Marcin Król, że "tylko my możemy decydować, kiedy nasza wolność jest nadmiernie przez prawo ograniczana".

Wolności naruszające prawa innych

Wolności i prawa mogą naruszać prawa i wolności innych czy im zagrażać. Dla przykładu, wolność wypowiedzi może naruszać prawa innych ludzi lub grup społecznych czy religijnych do ochrony ich uczuć religijnych. Ubiegłoroczne wydarzenia związane z publikacją w europejskich dziennikach karykatur, które okazały się obraźliwe dla Muzułmanów, pokazują, że wydawałoby się dawno zamknięty problem wolności słowa jest wciąż aktualny. Mamy tu bowiem do czynienia z wartościami i godnością rozmaitych grup. Z jednej strony chodzi o wolność prasy, wolność słowa, wolność prezentowania swojego światopoglądu, wolność artystycznego wyrazu czy też wreszcie wolność wyrazu w reklamie. Za każdą z tych wolności stoją racje, których nie wolno w demokratycznym państwie prawa lekceważyć.

Z drugiej strony mamy do czynienia z grupami muzułmanów, żydów czy w końcu chrześcijan, które mają konstytucyjnie i prawnokarnie zagwarantowane prawo do ochrony ich uczuć religijnych.

Która wolność powinna być według Marcina Króla chroniona, a którą należałoby uznać za głupią i niepotrzebną?

Przecież wolność sumienia i wyznania jest jedną z najważniejszych zdobyczy cywilizacji zachodniej, której nie możemy naruszać. Jednak bezwzględna jej ochrona podważa z kolei inną nie mniej ważną wartość cywilizacyjną, jaką jest fundamentalna wolność wypowiedzi.

Niebezpieczne absolutyzowanie

Weźmy zresztą inny, również ciągle aktualny przykład, który może jeszcze lepiej ilustruje konflikt między prawami obywatelskimi i wolnościami różnych grup społecznych. Dostarczają go tradycyjnie już organizowane tzw. parady równości. Są one z jednej strony realizacją prawa do wypowiedzi i demonstracji mniejszości seksualnych, z drugiej strony są wymierzone w prawa i wolności grup społecznych reprezentujących bardziej tradycyjne w tym względzie preferencje.

Jak dalece jedni mogą się posunąć w realizacji swoich konstytucyjnych uprawnień, jak dalece drudzy mają je zaakceptować i tolerować? Jakie są granice tego rodzaju tolerancji w tradycyjnym społeczeństwie, które w większości zajmuje stanowisko krytyczne wobec organizowania tego rodzaju imprez?

Wolność mieni się wieloma barwami. Absolutyzowanie wolności - zwłaszcza w którymś z jej arbitralnie dobranych odcieni - jest równie, jeśli nie bardziej niebezpieczne niż absolutyzowanie prawa. Absolutyzowanie czegokolwiek (poza samym absolutem) jest w ogóle niebezpieczne.

Filozofowie prawa dostrzegają ten problem. Współzawodnictwo praw i wolności - jak twierdzi współczesny filozof prawa Robert Alexy - rozstrzyga się przez przeważenie jednego nad drugim w danych okolicznościach. Nie wyklucza się więc jednego prawa czy wolności z systemu prawnego ani nie stwierdza się od nich wyjątku, ale ustala warunkową, dostosowaną do okoliczności danej sytuacji, relację pierwszeństwa między nimi. Przy czym rodzajem kompasu wytyczającego w takiej sytuacji kierunek rozstrzygnięcia powinna być zasada ochrony godności człowieka, dobro wspólnoty czy też zasada sprawiedliwości, choć nic nie

stoi na przeszkodzie, by kompasem tym była wolność. Nie absolutna, lecz największa możliwa.

Nieustanna rywalizacja

Innym przykładem konfliktu praw i wolności może być lustracja, w której stają naprzeciw siebie różne konkurencyjne prawa. Z jednej strony prawo do prywatności osób, których życie inwigilowane było przez służbę bezpieczeństwa. Z drugiej strony prawo do informacji, nie mówiąc już o prawie historyków do prowadzenia i publikowania rezultatów badań naukowych oraz prawie dziennikarzy do ujawniania tych informacji. A ponadto prawo do ochrony czci i dobrego imienia osób niesłusznie posądzonych o współpracę z organami bezpieczeństwa, z którym koliduje prawo do prawdy i przejrzystości życia zbiorowego, które domaga się poznania rzeczywistych postaw ludzkich i historycznych wydarzeń.

Jak z tego wynika, ludzka wolność, podobnie jak i zakres praw człowieka, nie jest rzeczywistością ustaloną raz na zawsze. W zależności od historycznych, kulturowych i cywilizacyjnych okoliczności pojęcia te podlegają nieustannej redefinicji. Można powiedzieć, że między prawami i wolnościami zachodzi nieustanna rywalizacja. W pluralistycznym społeczeństwie konflikt wolności jest nieuchronny i wpisany w jego istotę. Tego konfliktu nie da się rozwiązać inaczej niż tylko w granicach wyznaczonych przez prawo.

Droga do anarchii

Jest jeszcze jeden dylemat pomiędzy wolnością a bezpieczeństwem, między prawami obywatelskimi, które mają zagwarantować obywatelowi niezbędną sferę wolności w relacji z państwem, którego instytucje są jednocześnie gwarantem tych wolności i bez których należytego funkcjonowania wolności te prowadzą do anarchii.

Ludzkie instytucje, w tym zwłaszcza podstawowe zasady prawa, muszą być wcześniejsze wobec jednostkowych praw i wolności. Profesor Marcin Król twierdzi, że "wolność jest najwyższą wartością, a na pewno wartością, która stoi przed prawem i ponad nim".

Wolność stojąca przed prawem jest chyba zbyt abstrakcyjna, by można ją było pomyśleć. Jaki bowiem sens ma możliwość czynienia czegokolwiek, jeśli nie ma jakichkolwiek ograniczeń dla ludzkich działań? Pozostaje oczywiście wizja wojny wszystkich przeciw wszystkim albo koordynacja działań służących samoobronie. Tak rozumiana wolność kończy się więc, nim na dobre zdoła się rozpocząć.

Tymczasem, choć prawo, jak mówi Izajasz Berlin, "jest zawsze "spętaniem", to chroni przed zakuciem w kajdany jeszcze cięższe". Jeszcze bliższe rzeczywistości jest moim zdaniem stanowisko Johna Locke'a, który powiedział: "Gdyby ludzie byli bardziej szczęśliwi bez tego prawa, to chodziłoby o jakąś bezużyteczną rzecz, która sama zanika i nie zasługuje na miano zabezpieczenia oddzielającego nas od przepaści czy grzędawiska (...). Stąd też do wszystkich istot zdolnych do podlegania prawu odnosi się zasada? gdzie nie ma prawa, nie ma wolności".

Państwo, tyrania czy przemoc?

Nie ma wolności i praw bez instytucji. Nie ma praw bez autorytetu władzy, która jest w stanie zapewnić ich ochronę. Nie może więc być mowy o przestrzeganiu praw i wolności obywatelskich bez sprawnie działającego demokratycznego państwa prawa. Alternatywą dla państwa prawa jest albo tyrania, albo też przestępczość, przemoc, korupcja i zło. Państwa nie należy więc traktować jako z natury przeciwnego prawom i wolnościom człowieka. Wręcz

przeciwnie, państwo stanowi gwarancję i podstawę tych wolności i praw. Podobnie nie ma wolnych obywateli bez społeczeństwa obywatelskiego, które promuje cnoty obywatelskie i poczucie odpowiedzialności za dobro wspólne.

Owszem, tylko państwo znacznie ograniczone jest w stanie się wywiązać ze swoich podstawowych funkcji. I tylko dzięki temu kontrolowanemu ograniczeniu jest w stanie zapewniać podstawowe prawa i wolności obywatelskie.

Pamiętając o tym, trzeba zdawać sobie sprawę, że w obliczu zagrożeń państwo ma tendencje do rozszerzania swojego dominium, a ludzie w imię prawa do bezpieczeństwa gotowi są rezygnować z prawa do swojej wolności. Tego rodzaju niebezpieczeństwo może się łatwo pojawić i w niektórych krajach o ugruntowanych demokracjach już się pojawiło w rezultacie zagrożenia, jakie obecnie niosą ze sobą terroryzm i fundamentalizm islamski.

Historia bez końca

Po upadku nazizmu i komunizmu nie nastąpił zapowiadany koniec historii. Cywilizacja zachodnia oparta na prawach i wolnościach człowieka ponownie staje przed realnymi zagrożeniami. Nowy Jork 2001, Madryt 2003, Biesłan 2004, Londyn 2005 stanowią tego wystarczające dowody. Terroryzm wypowiedział wojnę totalną, w której każda zbrodnia jest możliwa i dopuszczalna. W obliczu tego zagrożenia, nazywanego pełzającą trzecią wojną światową, powstaje problem równowagi między potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa a zagwarantowaniem wolności.

Nikt nie jest tu dostatecznie mądry, aby z góry znać odpowiedź na pytanie, jak poradzić sobie z tym problemem. Wiadomo tylko, że jeśli dopuścimy do zagrożenia naszego bezpieczeństwa, wówczas nie będziemy mieli również wolności. Jeśli zdecydujemy się z niej zrezygnować w imię bezpieczeństwa, będzie to wygrana naszych wrogów, którzy chcieliby nas tej wolności pozbawić. Zachowanie bezpieczeństwa bez rezygnacji z wolności jest zadaniem, które pokazuje całą niepewność ludzkiego losu.

Janusz Kochanowski

Autor jest prawnikiem, prezesem fundacji Ius et Lex. W latach 1991 - 1995 był konsulem generalnym Polski w Londynie, od 2006 roku jest rzecznikiem praw obywatelskich.